

## **XV Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę**

### **Homilia wygłoszona po północy, podczas Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu - 08.07.2007r.**

Ks. Bp Edward Frankowski - bp pomocniczy diecezji sandomierskiej (2007-07-08)

**"Rodzina Radia Maryja oddana całkowicie do dyspozycji swojej Patronce Maryi, Matce i Królowej Polski".**

Przychodzimy o północy na Jasną Górę "w godzinie próby" po światło wśród ciemności na naszej drodze powołania i po umocnienie, "abyśmy dochowując wierności Bogu i człowiekowi, umieli z pokorą i odwagą przekazywać na falach eteru umysłem i sercom wszystkich ludzi radosną wieść o Chrystusie Odkupicielu". Na Jasną Górę przybyliśmy, aby Maryja, "Gwiazda Ewangelizacji, poprowadziła nas na spotkanie nowych ludzi i nowych czasów" (Jan Paweł II).

Jasna Góra jest górą zwycięstwa światła nad ciemnościami, zwycięstwa łaski Bożej nad grzechem. Tutaj nawet najbardziej mroczna noc może stać się jak noc Bożego Narodzenia, gdy niebo rozbłyska światłością i zwiastuje nam radość wielką, że dzięki łasce Bożej, wyproszonej przez Maryję, w sercach naszych Bóg się rodzi. Albo ta noc niech stanie się dla nas jak Wielka Noc, która rozbłyska światłem poranka, gdy Pan zmartwychwstaje, aby nas wyprowadzić ze śmierci ducha do życia w świętości i łasce, z niewoli ducha do życia w wolności dzieci Bożych, do życia w pokoju, sprawiedliwości i miłości.

Stąd, z Jasnej Góry, jaśniej, bo w świetle prawdy widać to, że ciemności zła i grzechu, niewiary i błędów wciąż zalegają ludzkość. Świat czyni zabiegi godne Lucyfera, księcia ciemności, gdy Pana Boga i człowieka wyrzuca na margines jako wytwór myśli dowolnie kształtowanej i arbitralnie potwierdzanej lub negowanej w myśl kartezyjuszowskiej zasady: "Cogito ergo sum" (Myślę, więc jestem). To znaczy, że wszystko jest wytworem myśli. Może zaistnieć tylko wtedy, gdy ten, kto myśli, kto rządzi, uzna, że istnieć powinno. Jeśli przeszkadza, można go unicestwić, jak to robili Robespierre, Stalin, Hitler, lub też można wyrzucić na śmietnik, jak niektórzy czynią z noworodkami - "nie zaplanowałam ciebie, więc nie istniejesz, dla mnie ciebie nie ma".

Gdy ludzie stawiają w centrum własną myśl, to staje się zrozumiałe, że nie potrzebują Boga. Jeśli ktokolwiek postawi myśl jako pierwszą przyczynę, wtedy sam siebie obwoła stwórcą. Jest to akt Lucyfera. Przestrzegał nas przed takim myśleniem Papież Jan Paweł II, który powiedział: "Myślę, więc jestem" wyzwala w ludziach pychę i żądzę wielkości, która nie chce podporządkować się Bogu. Wyrzucając Chrystusa poza nawias, wyrzucono też człowieka. Skoro Chrystus nie istnieje, to i człowiek nie jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Można mu odebrać wolność, można torturować, więzić w gułagu, unicestwić w obozach koncentracyjnych.

Nauka, która daje ludziom ogromne możliwości myślenia, zrodziła w naukowcach pragnienie typowe dla Lucyfera - zająć miejsce Boga. Jeśli ludzie dadzą się zwieść tym, którzy obiecują raj na ziemi, zbudują tu piekło dla siebie, powróci koszmar, z którego nie będzie wyjścia bez rozlewu krwi. Te ciemne siły degradują i niszczą wszystko, a wartość życia i rodziny fałszują, niszczą ich sens i dokonują dewiacji. Wiadomo, że człowiek bez rodziny jest sierotą. Nigdy nie zrozumie, co znaczy być zrodzonym z miłości. Nie dopatrzy

się w twarzy człowieka rysów ojcowskich i trudno mu przyjąć prawdę, że Bóg jest Ojcem. Jeśli nie rozumie Ojca, to nie rozumie także Ojczyzny, nie rozumie Polski. Nie będzie synem Ojczyzny, ale klientem gotowym zwrócić się do każdego, kto mu taniej sprzeda zagwarantowaną rozkosz, łatwo sprzeda Naród, sprzeda Polskę, jeśli tylko może ciągnąć zyski.

Już 25 lat trwają w Polsce przemiany ustrojowe, a dotąd nie uwolniono Rzeczypospolitej od budowniczych komunizmu, którzy Naród zdradzali, gnębili, okradali, bili i mordowali prawdziwych Polaków tylko za to, że kochali Polskę, naszą Ojczyznę, i wierzyli w jej prawo do wolności, niepodległości i suwerenności. Aż 26 lat musieliśmy czekać na sprawiedliwy wyrok w stosunku do zabójców dziewięciu górników w kopalniach "Wujek" i "Manifest Lipcowy", zamordowanych w stanie wojennym 16 grudnia 1981 roku. Dopiero teraz, aż po stu rozprawach, zapadł wyrok, który orzekł, że była to zbrodnia komunistyczna. Iluż budowniczych PRL-u zajmuje miejsca w organach sprawiedliwości i do dziś krzywdzi niewinnych, a uwalnia winnych, bo przyjęli tak wygodną ideologię libertyńską, według której fałsz ma się stać normalnością, a prawdomówność przeżytkiem. Obowiązywać mają fałszywe ideologie moralne i mity historyczne jako skutek dziedziczenia kajdan ducha. Ileż przez to heroizmu zostało zmarnowane, ileż bohaterstwa poszło wniwecz. W podły sposób złośliwie szkalowali tych, którzy próbowali "zdrzeć zabliznioną błonę podłości", jak pisał Stefan Żeromski. Wiele z tego, o co walczyli Polacy w imię solidarności i miłości, zostało zawłaszczone przez różnych szalbierzy i cwaniaków, zwłaszcza przez tych, którzy w poprzednim systemie komunistycznym cynicznie umieli ciągnąć profity, nie patrząc na to, że krzywdzili i czynili niesprawiedliwość, nadużywali wolności i w imię zachowania praw rynku deptali prawa człowieka. Na biedzie ludzkiej, na krzywdzie człowieka i na cierpieniach niewinnych ludzi budowali własne szczęście. Dziś popierają mordowanie dzieci poczętych w łonach matek i cały system pornograficznego zniewolenia oraz demoralizacji społeczeństwa, począwszy od dzieci i młodzieży, a skończywszy na prokuratorach, którzy wciąż nie mogą sobie przypomnieć definicji pornografii czy też lekceważą rozwijanie przemysłu seksualnego traktującego dziewczęta i kobiety jako źródło zysku. Mamy wciąż do czynienia z nową formą "terrorizmu z ludzką twarzą", czyli zło panoszące się w świecie przedstawiane jest jako dobro, jako wyraz humanistycznego postępu. Parlamenti zatwierdzają prawa sprzeczne z prawem naturalnym. Ciemne siły tworzą struktury grzechu, by rozkręcać swoje prywatne interesy. Ileż pieniędzy zabrali Narodowi w przeróżnych aferach, w złodziejskiej prywatyzacji. Wyprzedali za bezcen nasze huty stali, cementownie, banki i inne zakłady, na których teraz ci, którzy je nabyli, dużo zarabiają. Dziś brak pieniędzy na służbę zdrowia, dla nauczycieli, na rozwój nauki i techniki nowoczesnej, bo ci, którzy w ciągu pięćdziesięciu lat tak ciężki nam los zgotowali, dziś jeszcze raz chcą zbijać kapitał polityczny na niezadowoleniu Narodu z powodu biedy, do której sami doprowadzili. Wydaje się im, że pieniędzmi wszystko załatwią w kraju i za granicą, że unikną sprawiedliwych wyroków, bo wszędzie mają swoich ludzi, którzy bardziej pilnują interesów oskarżonych niż ofiar.

Gmach komunizmu runął, ale oto próbuje się budować nowy z potrzaskanych cegieł rumowiska tamtego gmachu. A przecież to tylko kupa gruzów. Ci, którzy to robią, udają nowych przewodników ideowych. Chcieliby narzucić społeczeństwu swoje interesy w zamian za zwolnienie Narodu z posłuszeństwa Bogu, za uwolnienie z wypełniania Bożych przykazań, za propozycje bylejakości życia i za wmówienie nam, za pomocą mediów laickich i liberalnych, że polityka to zawód, który wymaga kłamstw, kradzieży czy afer, bo jeśli chcemy budować kapitalizm, to pierwszy milion czy miliard trzeba ukraść. Mamy w Polsce do czynienia z nachalną propagandą mediów liberalnych, które zdolne są nawet do terrorizmu medialnego, do zlinczowania osób wspaniałych i znakomitych, mocno zasłużonych dla Kościoła i Ojczyzny. Wystarczy tylko wspomnieć zmasowany medialny atak

terrorystyczny na Ojca Założyciela Radia Maryja i na całe to dzieło czy też lincz medialny dokonany na osobie księdza arcybiskupa Stanisława Wielgusa. A co powiedzieć o zmasowanym ataku tych mediów na osobę samego prezydenta RP, na pana premiera i jego rząd? Jeśli dziś to robią z najmocniejszymi, to co jutro zrobią z nami? Coraz częściej w mediach liberalnych słyszy się nieodpowiedzialny bełkot propagandowy i chichot szatana. Potwierdza się raz po raz ta prawda, że to nie Naród jest winien klęsk, jakie spadają na Polskę, ale winne są chore elity, moralnie zdegenerowane i słabe duchowo, których sprzedajność daje sukcesy antypolskim prowokacjom. Elity te zawiodły i wciąż zawodzą, ale Naród wciąż trwa, choć mocno osłabiony i zniszczony, to jednak niezwykłą mocą niezwykłego Chrystusa Króla i Królowej Polski, Maryi. Jak bardzo pragnie on mądrych i dobrych przywódców, którzy nim pokierują, mogliśmy przekonać się, jak nasz Naród skupił się wokół Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, wokół księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka w diecezji przemyskiej, a przede wszystkim, jak bardzo skupił się wokół umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II, w którym widział zarówno namiestnika Chrystusowego, jak i ojca Narodu i duchowego przywódcę Narodu. Pod przewodnictwem wielkiego Papieża "powstała szansa odrodzenia międzyludzkiej solidarności duchowej. Wielkim wysiłkiem wszystkich Polaków powstała >Solidarność<, która otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym" (Jan Paweł II - Gdańsk).

Oto jesteśmy spadkobiercami wielkiej liczby męczenników XX wieku. Zostali okrutnie zamordowani tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, bo chcieli naśladować Jezusa. Oni usłyszeli od Jezusa: "Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was i gdy z Mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie najpierw znienawidził". A do wszystkich, którzy w tych bolesnych doświadczeniach się zniechęcają, mówi Jezus: "Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15, 9). "Wy trwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynieść owocu sama z siebie - o ile nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15, 4). Powołanie do męczeństwa jest wpisane w powołanie do ewangelizacji. Krew męczenników jest zasiewem nowych chrześcijan. W Chrystusie Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa. Nawiązując do tych słów, Ojciec Święty mówił, że "obecny wiek musi być wiekiem ludzi świętych". Mówił też: "Nie bójcie się być świętymi" (Jan Paweł II, 1999 r.). Mamy odkryć Boga takim, jakiego objawia nam Chrystus, Boga cierplivej miłości i pokornej łagodności. Trzeba, abyśmy głęboko i całym umysłem oraz całym sercem "uwierzyli miłości". Tak jak uwierzyła miłości apostołka intronizacji Pana Jezusa Służebnica Boża Rozalia Celakówna. W latach 1920-1930 pracowała jako pielęgniarka w szpitalu dla chorych wenerycznie w Krakowie. Spowiednikowi zwierzała się, że ta praca nie jest dla niej, że ją wyczerpuje i niszczy. Słaniała się ze zmęczenia fizycznego, zmuszana do dodatkowych zajęć w pralni szpitalnej. Ileż łez wylała, słuchając wielu upokorzeń. Ciężko pracowała i jeszcze doksztalcała się w zawodzie pielęgniarki. Postanowiła wyrwać się z tego straszego miejsca pracy, które było gorsze od więzienia. W końcu dostrzeżono jej wielkie poświęcenie i wierność powołaniu pielęgniarki. I gdy już było zupełnie oczywiste dla jej przełożonych, że jest najlepszą kandydatką na dobre płatne, "luksusowe" stanowisko pielęgniarki w dobrze znanym uzdrowisku, gdzie czeka na nią czyste, wygodne mieszkanie i kulturalne otoczenie, Rozalia postanowiła jednak pozostać wśród weneryków, wśród ludzi, z których tak wielu przeklinało ją i obrażało najbardziej wulgarnymi słowami, boć to przecież często byli ludzie z ulicy, z marginesu społecznego. W swoim pamiętniku napisała: "Praca wśród chorych wenerycznie jest piękna".

A przecież Rozalia nie była sentymentalną panienką. Była praktyczną, trzeźwo

myślącą dziewczyną ze wsi. Niektórzy w szpitalu umierali na jej rękach, nawróciwszy się przed śmiercią do Boga, dzięki jej posłudze, cichej i dyskretnej, wyszeptanej na różańcu i przekazywanej wzrokiem, znaczonej ukłęknięciem przy łóżku i w kaplicy; posłudze tajemniczej, nobilitującej tysiącokrotnie bardziej niż godne stanowisko i sprawiedliwa płaca, posłudze między sercem chorych a jej sercem, między jej sercem, a Sercem Boskiego Zbawiciela, który w jej sercu miał pierwsze miejsce, najważniejsze, królewskie.

Podobnie jak apostołka intronizacji Pana Jezusa Rozalia Celakówna uwierzyła miłości siostra służebniczka starowiejska Leonia Nastał. Głęboko doświadczyła miłości Boga i odpowiedziała na tę miłość bezgranicznym zawierzeniem i ufnością, której wzór odnalazła w kontemplacji niemowlęstwa Bożego Dzieciątka Jezus: "Teraz z serca mojego wyrwa się prośba do ciebie - mówił Jezus do Leonii - wejdź zdecydowanie na tę najmniejszą, najkrótszą ku niebu drożynę dla uczczenia tajemnicy Mego Dzieciństwa. Dotąd nikt nie oddał się całkowicie tej tajemnicy".

Mieliśmy ten przywilej i łaskę żyć w czasie wielkiego pontyfikatu Wielkiego Papieża. Ta, której bezgranicznie zawierzył, powtarzając Jej często: Maryjo, jestem - "Totus Tuus", była z Nim wszędzie przez wszystkie dni Jego pontyfikatu. Była z Nim, gdy otwierał Chrystusowi drzwi kultury, ekonomii, polityki, rodzin, życia osobistego i społecznego na całym świecie; gdy przyspieszał na całym świecie procesy odnowy życia Kościoła i świata; gdy wykorzystywał wszystkie okazje i możliwości, wkładał wszystkie swe siły, jakie Opatrzność Boża dawała Mu do dyspozycji, dla przybliżenia ludziom Jezusa, gdy miłością ojcowską topił lody obojętności i wyzwalał tyle życzliwości względem Kościoła i entuzjizm wiary, zwłaszcza u młodych, gdy jednoczył nas wokół zadań najpilniejszych i najważniejszych w Kościele i Ojczyźnie. Wpatrzony był w Maryję. Dwa tysiące lat temu Maryja w Nazarecie całkowicie zawierzyła woli Ojca, a Jej "Fiat" zmieniło bieg dziejów ludzkości, bo dało początek odkupienia ludzkości przez Syna Bożego, w Jej łonie "Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami".

Sługa Boży Jan Paweł II pięć razy spotkał się z Rodziną Radia Maryja w Rzymie, co roku od 1994 do 1997 roku oraz 16 października 2000 roku. Całą działalność i apostołstwo Radia Maryja zawierzył Matce Najświętszej, aby rozwijało się i przyczyniało do utrwalania tu, na ziemi i w naszej Ojczyźnie, cywilizacji prawdy i miłości, cywilizacji życia zgodnie z wolą Boga i dla Jego chwały (Jan Paweł II, Rzym 29.03.1995 r.).

Wśród licznych pozycji książkowych Fundacji "Nasza Przyszłość" jedna jest szczególnie ważna, zatytułowana "Docieracie do ludzkich serc". Zawiera wszystkie przemówienia Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do pielgrzymki Rodziny Radia Maryja przybyłej do Rzymu na spotkanie z Piotrem Naszych Czasów. Na zakończenie tych pielgrzymkowych wspomnień zapisane jest zdanie Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzka: "Dziękujemy Ci, Ojcze Święty! Pomóż nam wszystkim - szczególnie będącym w fenomenalnej szkole Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła - słuchaczom Radia Maryja, być jak Ty - >Totus Tuus<. Cały Twój, Jezusie, cały Twój, Maryjo!". W tych słowach wyrażona jest zarówno prośba i życzenie skierowane do umiłowanego Sługi Bożego Papieża Jana Pawła II w domu Ojca, jak też jest to zadanie, jakie stawia sobie zarówno Ojciec Założyciel, jak i cała toruńska ekipa medialna oraz Rodzina Radia Maryja.

Żegnając się z nami po raz ostatni na polskiej ziemi 19 sierpnia 2002 r. na lotnisku w Krakowie Balicach, powiedział nam to, co Mu najbardziej leżało na sercu, i zlecił nam jako

nasze zadanie do wykonania: "Niech zapanuje w Polsce duch miłosierdzia, braterskiej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mój Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi. A na koniec cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!". Powtórzył jeszcze słowa świętej Siostry Faustyny, apostołki Miłosierdzia Bożego: " Ojczyzno moja kochana, Polsko, Bóg cię wywyższa i wyszczególnia. Umiej być wdzięczna!".

Bóg nas wywyższył i wyszczególnił nie tylko dlatego, że dał nam wielkich duchowych przewodników Narodu, zwłaszcza największego z Polaków, Jana Pawła II, nie tylko dlatego że Polska pierwsza otworzyła bramę wolności we wszystkich krajach zniewolenia totalitarnego zrywem solidarnościowym, ale i dlatego że Polska pierwsza w całym obozie postkomunistycznym, już 16 lat temu, czyli na początku przemian, otrzymała cudowny środek ewangelizacyjny, jakim jest Radio Maryja, prawdziwie katolickie i polskie, bez bogatych sponsorów, wolne od uzależnień politycznych i finansowych, całe maryjne i narodowe, utrzymywane z "wdowiego grosza" wiernych słuchaczy, którzy chcą się nazywać Rodziną Radia Maryja.

Potem przyszedł następne dzieła ewangelizacyjne i patriotyczne, takie jak: TV Trwam, "Nasz Dziennik", Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, różne wydawnictwa książek, czasopism i filmów. Przyszedł też z pomocą wyniesiony na ołtarze błogosławiony ksiądz Ignacy Kłopotowski, założyciel Zgromadzenia Sióstr Loretanek, które mają drukarnię i wydawnictwo i bardzo ofiarnie wspomagają media katolickie. Choć to wszystko o wiele za mało na skalę wielkich potrzeb ewangelizacyjnych, ale pozwala nam z nadzieją patrzeć w przyszłość. Budujemy mocne fundamenty nadziei i przygotowujemy przyszłość katolicką nowym pokoleniom. Muszą one wiedzieć, jak wiele kosztowała wiara, którą otrzymały w dziedzictwie. Z wdzięcznością niech przejmą pochodnię Ewangelii, by oświecać nią nowe stulecie i nowe milenium.